

# 17. OFFELIADA

FESTIWAL FILMOWY

Gniezno, 6-10 listopada 2024

egzemplarz  
bezpłatny

SOBOTA  
09.11.2024

NR 003.2024

## Jakoś mnie kręci, jak jest trudno

Z Bartoszek Kruhlikiem, jurorem 17. Offeliady, rozmawia Iza Budzyńska.



**Na spotkaniu z widzami była mowa o tym, że „Supernova” nie ocenia żadnego ze swoich bohaterów. Czy to jednorazowy pomysł na film czy ten obiektywizm jest dla Ciebie wartościowy w twórczości?**

Myślę, że to jest na życie w ogóle. Nie wyobrażam sobie robić jakiegos takiego komiksowego świata, że mam czarny charakter i bohatera anioła. Bo oczywiście wszystko można zrobić dobrze i niedobrze, rozrywka czy komercja też jest potrzebna, ale mnie jako twórcy zawsze przyświeca to, żeby robić rzeczy mądrzejsze ode mnie. Jeśli czegoś nie rozumiem, to ja chcę tam wejść, chcę to zrozumieć, przyjrzeć się czemuś. Raczej, że tak powiem, to już jest taki stempel obiektywności.

**Czyli nie będziesz nigdy serwo-wać łatwych filmów.**

Nie, zdecydowanie nie.

**A czym marzy się zrobienie czegoś z większym rozmachem, większym budżetem, innego niż jedna lokacja i kilkanaście dni na planie jak przy „Supernovej”? Czy to Cię nie kręci?**

Kręci mnie wszystko, gdzie mogę się rozwinąć, nie zamykam się na żadne gatunki czy tego typu sprawy. Kubrick nakręcił osiem fabuł i każdą w innym gatunku, i wszystkie są kubrickowe. Nie zamykam się na nic.

**Czy możesz powiedzieć co nieco o następnym filmie?**

Pewnie. Mówię już o tym od pięciu lat i jakoś nie powstaje, chociaż

mam nadzieję, że w końcu powstanie. Bardzo marzę o tym, żeby moja druga fabuła, którą napisałem już dawno temu, się wydarzyła. Jest to historia o reprivatyzacji kamienic. Podobnie jak „Supernova” rzecz się dzieje w jedności czasu, miejsca i akcji, jest to dla mnie istotne, żeby jeszcze raz w tę materię wejść. Obiecuję sobie, że nie będę tego robił, ale jednak mam tam jeszcze coś do sprawdzenia.

**Też możemy się spodziewać podobnego podejścia do różnych punktów widzenia?**

Absolutnie!

**Czy jest coś, w co trudno Ci wejść w tym pomysle, strona, którą trudno zrozumieć, postać, którą trudno napisać?**

Myślę, że trudno było od początku, bo nie jest łatwo ujarzmić chaos, a trochę to właśnie robię, staram się robić i w „Supernovej” i w tym projekcie, który na razie jest tylko napisany. Jakoś mnie kręci, jak jest trudno. Może miałbym w życiu trochę przyjemniej, jakbym prościej rzeczy, ale jak mam przetrzeć na to, żeby coś udowodnić, to bardzo lubię taki wyzwania.

**Jesteśmy już po więcej niż połowie pokazów konkursowych. Czy masz coś, co chciałbyś jako juror czy trochę jako starszy kolega twórcom będącym krok bliżej początku doradzić lub może odradzić?**

Nie wiem, czy mam prawo kogoś pouczać, bo co ja tam zrobiłem. Jest pewna taka prawidłowość na festiwalach filmowych, że animacje są zawsze najlepsze, fabuły są zawsze najgorsze. Z tą myślą może zostawię czytelników, bo zauważyłem to nie od dziś, od lat widzę taką prawidłowość. Fabułę jest zrobić stosunkowo łatwo, nie wymaga aż takiego nakładu czasowego, często fabuły mają dużo jakichś takich pretensji odtwórczych. A w animacji po prostu, nawet nie znając tych twórców, ja czuję, że lubię te osoby po tych filmach, jakoś chciałbym się z nimi zaprzyjaźnić. I oczywiście dokumenty też zdarzają się bardzo dobre, ja się na jednym dokumencie tutaj składałem. Oczywiście nie powiem, na którym, bo jesteśmy przed obradami i werdyktem.



## Delikatny i tragikomiczny „Wróbel”

Z Tomaszem Gąssowskim, reżyserem, którego pełnometrażowy debiut, czyli film „Wróbel” można było obejrzeć na Offeliadzie oraz Jackiem Borusińskim, aktorem i tekściarzem oraz odtwórcą głównej roli w powyższym filmie, rozmawia Adam Dobrocki.

- Chciałbym zapytać Panów o pewien film, mianowicie w 2016 roku, zrealizowali Panowie krótkometrażową produkcję pt. „Baraż”, która miała swoją projekcję również na Festiwalu Offeliada w Gnieźnie. No i po latach doszło do Panów spotkania, a film „Wróbel”, wydaje się być nieco w swojej tematyce podobny do „Barażu”. Czy mógłby Pan opowiedzieć trochę o tym jak doszło do rozwinięcia tego filmu i jakie tematy pokrywają się z tamtym krótkim metrażem?

- **Tomasz:** W 2017 byliśmy na Offeliadzie, a film „Baraż” wygrał ten Festiwal wtedy i dostał główną nagrodę. Zarówno „Baraż” jak i „Wróbel” dokumentują mój czas, kiedy mieszkalem pod Warszawą w małej miejscowości i tam przeżywałem różne sytuacje będąc trenerem piłki nożnej w lokalnym klubie oraz poznawalem ludzi. „Baraż” był takim niskobudżetowym przetarciem do pełnego metrażu i pomimo tego, że bohater „Barażu” jest kimś innym niż bohater „Wróbla” i historia jest zupełnie inna, to jednak pewne lokacje czy klimat pozostał. Choć takim

najważniejszym łącznikiem jest oczywiście osoba Jacka Borusińskiego, który zagrał tam główną rolę razem z Oliwierem Kozłowskim i teraz we „Wróblu” jest też taką najważniejszą postacią. No i to są chyba takie podobieństwa.

- **Chciałbym z kolei zapytać Pana Jacka o obsadę filmu, wypełnioną tak naprawdę wieloma znakomitymi nazwiskami. Jak współpracowało się Panu z takimi aktorami jak Krzysztof Stroiński czy Piotr Rogucki?**

- **Jacek:** To są faktycznie dwie różne zupełnie sytuacje, ponieważ ja bardzo się ucieszyłem się w momencie, kiedy dowiedziałem się, że moim filmowym dziadkiem będzie Krzysztof Stroiński, bo bardzo cenię tego aktora i go lubię. Z kolei Piotrek Rogucki był aktorem, który został „zcastingowany”. Jednak zarówno w jednej jak i w drugiej sytuacji, wystąpiła niewiarygodna chemia między dziadkiem, a mną i Piotrem, a Remkiem. Natomiast zupełnie dwie inne metody pracy, ponieważ z dziadkiem postanowiliśmy, że pomimo ogromnego czasu pracy w preprodukcji, mnóstwa prób, castingów i tak dalej, tych prób nie będzie, że będziemy się dystansować od siebie, żeby ta obcość, która jest ważnym elementem tego filmu, przeniosła się na ekran. Natomiast z Piotrkim była inna sytuacja, bardzo dużo próbowaliśmy, ale w pewnym momencie zauważyliśmy, że jest jakiś rodzaj braterstwa między nami, takiej relacji jakbyśmy się znali od małego i tam też trzeba było przestać, żeby nie

przedobrzyć, bo wiedzieliśmy, że to czego chcemy od tej relacji, zostało znalezione.

- **Chciałbym jeszcze zapytać o samą pańską rolę, ponieważ otrzymał Pan nagrodę na Festiwalu w Gdyni za najlepszą rolę męską i pytanie też do obu Panów, czy akurat było to zaskoczenie, że gremium zdecydowało się postawić na rolę komediową i docenić talent czy kunszt, który wynika z innych motywacji niż w aktorstwie dramatycznym?**

- **Tomasz:** Myślę, że „Wróbel” nie jest filmem komediowym, tylko tragikomicznym, a Jacka rola nie jest rolą stricte komediową. Myślę, że to było na pewno docenione, że aktor znany bardziej ze strony komicznej, nagle gra w sposób absolutnie naturalny rolę dramatyczną, nie pozbawioną oczywiście elementów humoru. Natomiast ja zaskoczony nie byłem, szczerze mówiąc jak dostaliśmy się na Festiwal do Gdyni, to miałem takie poczucie, że albo Jacek albo występująca w

głównej roli Julka Chętnicka, powinni dostać nagrodę, bo gra aktorów to jest nasz najmocniejszy atut.

- **Jacek:** Ja trochę zaskoczony byłem. Natomiast to jest bardzo ważne co powiedział Tomek, że faktycznie ta rola jest chyba bardziej „tragi” niż komiczna, więcej tych elementów dramatycznych w tej postaci jest niż komicznych. I w ogóle to jest cudowny materiał dla aktora, że w jednym filmie można pokazać tak różne umiejętności. Natomiast zaskoczenie było na pewno duże, bo konkurencja w tej kategorii była ogromna jak Marcin Dorociński, Tomek Włosok czy Jakub Gierszał. Poza tym wydawałoby się, że w tym DNA festiwalowym jest trochę takie przekonanie, że nagrody otrzymywały filmy, które tak naprawdę wbijają totalnie w fotel, i które są bardzo ciężkie, dotyczące choroby, aborcji, wojny i tak dalej. Dlatego też trochę byłem zaskoczony, że ta nasza delikatność w tym świecie niedelikatnym, została zauważona poprzez tę nagrodę.

## Dobry scenariusz – czyli jaki?

**O to zapytaliśmy uczestników piątkowego panelu poświęconego scenarzystom i scenariopisanu.**



### Jarosław Żamojda

Dobry scenariusz to jest taki utwór, który nie ma odpowiednika w literaturze, a jest inspiracją dla reżysera, żeby uruchomić jego wyobraźnię i opowiedzieć historię zgodnie z planem, który został napisany na papierze.

### Magdalena Wleklík

Dobry scenariusz to taki, który jest napisany przez fajnego człowieka, który ma jakieś doświadczenie życiowe, który może ma coś do powiedzenia innym ludziom. Nie musi być po szkole filmowej, ale może dobrze, żeby był. Dobrze, żeby autor potrafił się tym tekstem podzielić z innymi, żeby dał komuś do przeczytania, co jest niezwykle wymagającą próbą dla samego autora, dlatego że zetknięcie się z pierwszymi czytelnikami to chyba najtrudniejsze doświadczenie. Ale potem, w momencie, kiedy ten scenariusz będzie krążył i trafi do dobrego producenta, znajdzie dobrego reżysera, ma szansę na realizację, czyli dotarcie do widzów.

### Jan Zamojski

Dobry scenariusz to taki – i my się tu trochę różnimy z reżyserami – który prowadzi akcję i jednocześnie zapewnia widzowi udział w wyobraźni scenarzysty w takim stopniu, w jakim scenarzysta tego chce.

### Michał Kubacki

Scenariusz to dokument na podstawie którego tworzymy film. Dobry scenariusz powinien zawierać istotę tego, co chcemy powiedzieć, w taki sposób, żeby to nie umknęło podczas procesu produkcji. Tak bym może krótko zdefiniował dobry scenariusz.

Recenzja zapraszająca na jeden z dzisiejszych pokazów specjalnych:

## Dzikość to równowaga

Zazwyczaj mam problem z tego typu filmami, bo obawiam się jakiejś zbędnej egzaltacji, tudzież mało naukowych teorii lub innych ezo-klimatów w temacie natury. Jednak w tym przypadku mamy całkiem rozsądnego bohatera i wyprawę dla rzeki oraz na wyżyny dokumentu artystycznego.

„Przynoszę ci dzikość” Dyby i Adama Lachów, jest bowiem dokładnie takim filmem, jakiego dziś trzeba, jeśli chodzi o temat katastrofy ekologicznej na Odrze, która miała miejsce w 2022 roku. I choć osobiście bliska jest mi poetyka manifestu oraz mocnych scen, kiedy dzieje się krzywda i niesprawiedliwość, to trudno o epatowanie tak samo intensywnym przekazem po dwóch latach od tamtej tragedii. Dlatego w tym przypadku sprawdzi się bardziej refleksyjna narracja i być może „przywiązywanie ludzi” do konkretnych części przyrody, tak jak to robi m.in. w przypadku drzew gnieźnieńska pisarka i bibliotekarka Agnieszka Antosik albo po prostu Szepcząca z Drzewami. Wszak jako gatunek ludzki jesteśmy częścią natury, ale wskutek egoizmu i niszczącego panowania nad nią, ciągle o tym zapominamy.



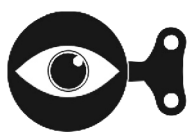
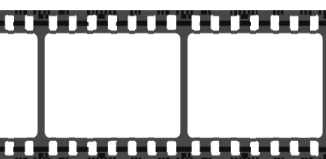
Tymczasem dokument Lachów, rejestruje przepłynięcie drewnianą łodzią rzek przez muzyka Michała Zygmunta, który w ten sposób chce symbolicznie odzyskać dzikość dla swej ukochanej Odry, zdegradowanej wspomnianą już katastrofą. Co ciekawe, wyprawa ta przebiega w poprzek Polski i ze wschodu na zachód kraju, tak jakby bohater filmu chciał zebrać to co najlepsze z innych rzek i podarować to obumarłej Odrze. Jeśli chodzi o tę ostatnią, to na początku dostajemy jednak kilka „mocnych obrazów” dla przypomnienia, czyli kadry na martwe ryby i głos z offu o tym, że po tym wszystkim



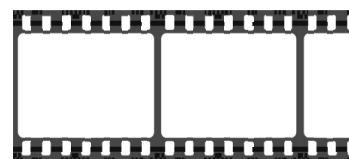
przerażający był też kontener pełen ślimaków, a rzeka przez ostatnie 100 lat traktowana jest jak odbiornik ścieków... Po tym, jak dla mnie potrzebnym wprowadzeniu, przetruceni zostajemy na początek całej podróży zaczynającej się na Bugu, który w przeciwieństwie do bohaterki filmu, pozostał w dużym stopniu „dziki”. I pomyśleć, że wszystko dlatego, że na wschodzie nadal jest mniej cywilizacji i przemysłu, co w ludzkim myśleniu zainfekowanym logiką zachłannego kapitalizmu uchodzi za wadę, zaś dla walczącej o przetrwanie w naszym świecie przyrody, to niewątpliwie zaleta.

Sama wyprawa, także przez Noteć czy Wartę, zostaje dość malowniczo sfilmowana, mimo że mamy wczesną wiosnę i nie uświadczymy zbyt wielu kolorów. Klimatu i właśnie życia przydaje tu bowiem kosmiczna substancja, czyli woda, ale też rozmowy, choć zdecydowanie zbyt krótkie z innymi, gdzie szczególnie polecam tę o braku szacunku oraz odbieraniu praw rzekom. Co więcej, swoimi już bardziej poetyckimi refleksjami, dzieli się też Michał Zygmun, który wypowie jakże znaczące słowa: „Dzikość to współistnienie. Dzikość to równowaga. Dzikość to zagubiony sens tego świata”. I w tym miejscu w zasadzie można by zakończyć całą recenzję, gdyby nie fakt, że istotnych oraz komponujących się ze sobą treści jest znacznie więcej. Mamy zatem również symboliczną warstwę nie tylko pod względem gestu, ale też metafory podróży, która trwała 40 dni niczym chrystusowy post za nasze odkupienie, medytacyjne remedium na przebodźcowaną informacją rzeczywistość czy akt pokoleniowej odpowiedzialności (główny bohater podróży też z małą córką, której pragnie „przekazać” jak najlepszy świat). Jest to więc ze wszech miar wart uwagi film, tym bardziej, że Odrę lub inne rzeki wcale nie jest tak trudno ocalić i nie chodzi tu wyłącznie o gest, który może być początkiem...

Fot. Kadry z filmu „Przynoszę ci dzikość”.



**Redakcja:**  
Iza Budzyńska, Kamila Kasprzak-Bartkowiak, Adama Dobrockiego  
**Zdjęcia:**  
Anna Farman, Paulina Samonek  
**DTP:** Maciej Polus



### Organizatorzy:



### Dofinansowanie:



### Sponsorzy:



### Partnerzy:

